Rok X. We Lwowie dnia 18. września 1902. Nr. 38.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 » — »
kwartalna 1 » 50 »
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEM. POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya: Probostwo N. P. M. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Leon XIII. socyalny Papież.

Kościół Chrystusowy został założony na ziemi w tym celu, ażeby rozszerzać na tym świecie pomiędzy ludźmi królestwo Boga, królestwo duchowe. Nie jest przeto zadaniem Kościoła kierować ziemskiemi sprawami ludzi i wskazywać im najlepszą drogę życia doczesnego, lub najkorzystniejszy sposób ich społecznego urządzenia na ziemi. Jego cele są o wiele wyższe i wznioślejsze! Jednak nikt nie dojdzie do owego celu wyższego i ostatecznego, kto nie zachowuje sumiennie wszystkich bez wyjątku części dekalogu, na którego wiernem zachowaniu polega doczesne także szczęście człowieka. Kiedy więc społeczne urządzenie stosunków ludzkich na ziemi nie odpowiada odwiecznym prawom Boga i narusza Boską naukę wiary i obyczajów, kiedy istota wiary lub konstytucyi Kościoła znajduje się w jakowemś niebezpieczeństwie, natenczas obowiązkiem jest Kościoła przez swojego widomego zarządcę zabrać głos publicznie, uroczyście i całemu światu przywołać na pamięć owe powinności, jakie ma do spełnienia względem swojego Stwórcy i Pana. A »słowa żywota, jakie ten zarządca Kościoła, papież wygłasza, posiadają moc, także i doczesne życie szczęśliwem uczynić«.

Rozprawiając od dłuższego już czasu na łamach *Gazety Kościelnej* o socyalnej kwestyi, a w szczególności o stosunku względem niej katolickiego duchowieństwa, nie wolno, przyzna każdy, pominąć milczeniem socyalnej działalności papiestwa. Na zakończenie przeto naszej pracy podnosimy ją głośno, ażeby tem żywiej i głębiej utkwiła nam w pamięci i była dla nas drogoskazem na drodze apostolskiej pracy i kapłańskiej socyalnej działalności.

Dzieje ludzkości przekonują nas dobitnie, że Opatrzność Boga czuwa rzeczywiście z całą troskliwością nad całym światem i w największej jego potrzebie zsyła zawsze ludzi nadzwyczajnych, których my nazywamy opatrznościowymi, ażeby za ich pośrednictwem ostrzegać przed groźnem jakowemś niebezpieczeństwem, aby powstrzymać upadek i ruinę świata. Podczas kiedy niejeden raz przedtem zsyłał opatrznościowych proroków, misyonarzy, bohaterów walczących w obronie religii i najwyższych ideałów życia, w dzisiejszej dobie kiedy to chwieją się i trzęsą strasznie główne podwaliny chrześcijańskiego urządzenia społeczeństwa na świecie, zesłał nam opatrznościowego prawdziwie papieża w osobie Leona XIII.

W owym czasie, kiedy Leon XIII. objął z woli Bożej ster łodzi Piotrowej, zło rozpanoszyło się było na całym świecie prawie samowładnie; wszędzie we wszystkich krajach Europy nieprzyjaciele Boga i Jego kościoła zawarli między sobą ścisły sojusz, ażeby połączonemi siłami, przy pomocy nauki i filozofii, literatury i prasy, którą całkowicie owładnęli, wygubić wiarę w sercach wszystkich ludzi, od najuczeńszych do najciemniejszych, ażeby wyrugować i usunąć z tego świata katolicką świadomość, miłość i poszanowanie Kościoła katolickiego. Na całym świecie, chociaż wszędzie były katolickie ludy, chociaż nie brakowało panujących katolickich, nie było ani jednego prawdziwie katolickiego państwa, ani jednego katolickiego rządu.

Leon XIII. znał snać dobrze ducha czasu, bo odrazu zrozumiał smutne bardzo położenie Kościoła, odrazu ogarnął wszystkie grożące mu niebezpieczeństwa, i bez zwłoki zabrał się do dzieła, ażeby bronić kościoła i powstrzymać jego dezorganizacyę, jaka w niektórych państwach mu groziła, ażeby przywrócić mu materyalny spokój, a nawet rozszerzać go i utwierdzać. Kiedy działalność jego apostolska, w tym kierunku podjęta, pomyślnym uwieńczona została skutkiem, natychmiast rozpoczął żmudną pracę nad urządzeniem i ugruntowaniem wewnętrznych spraw Kościoła. Jako najwyższy pasterz i nauczyciel pragnął bowiem wpoić w serca i w sumienia ludzi świadomość prawdziwie katolicką, chciał im wyjaśnić i wytłumaczyć jasno i dobitnie, do czego ich wiara obowiązuje względem Boga i Kościoła, względem bliźnich i całego społeczeństwa; jakie mają prawa i przywileje, jakie powinności i ciężary, a przez to pragnął podać ludziom pewny ster na drogę życia doczesnego, a społeczeństwom całym pragnął wskazać źródło prawdziwego szczęścia i pokoju na tej ziemi. I nie ma takiej sprawy, potrzeby i kwestyi, którejby on nie dotknął, nie oświecił i nad której załatwieniemby nie pracował; nie ma takiego niebezpieczeństwa lub złego, przed któremby po ojcowsku nie ostrzegał i na któreby nie podawał skutecznego lekarstwa.

Jak świetnie i szczęśliwie dzieło swoje spełnił, stąd poznać możemy, że cały świat nietylko katolicki, ale i pogań-

ski, nawet i zajadłych nieprzyjaciół Kościoła w zdumienie wielkie wprowadził, a wszędzie wywołał dla siebie najwyższe oznaki szczerego szacunku i niekłamanej czci. W swoich bowiem ogłoszonych encyklikach wskazał całemu światu drogę, na jakiej zdoła jedynie wszystkie drogocenne odkrycia i wynalazki nauki i kultury zachować, i je dalej następnie rozwijać i uzupełniać. Przytem sam czynami udowodnił, że jest naprawdę hojnym niezwykle i wspaniałomyślnym mecenasem nauki i sztuki. W dziejach też nauki i cywilizacyi ma zapewnione jedno z naczelnych miejsc honorowych, podobnie jak w dziejach Kościoła.

Ale jeżeli gdzie, to przedewszystkiem w dziedzinie socyalnej pracy papież Leon XIII. wielkie położył zasługi. Socyalna kwestya, która grozi przewrotem całej cywilizacyi chrześciańskiego świata, została przez niego jak najdokładniej zrozumianą, on okazał się najdzielniejszym jej znawcą, a równocześnie najzdolniejszym lekarzem na tę straszną społeczną chorobę. Świat też cały nadał mu owo honorowe imię »Papieża socyalnego«, które z pomiędzy wszystkich innych najbardziej go odszczególnia, a które na wieczne pozostanie mu już czasy. Imię to zdobył sobie swoją wiekopomną encykliką *„Rerum novarum“*, jaką w tej właśnie piekącej socyalnej sprawie całemu światu uroczyście ogłosił.

Socyologowie nazywają tę Encyklikę *„magna carta libertatum“* dla robotników, gdyż chociaż papież wskazuje w niej z całą dokładnością, jak całe, nietylko chrześcijańskie, ale w ogóle ludzkie społeczeństwo urządzone być powinno, jednak o robotnikach tu szczególnie mowa, ich bierze on w obronę i pragnie podnieść ich godność ludzką, pragnie byt ich ludzki na ziemi znośniejszym uczynić. Jak najdokładniej odrysowuje w niej granicę z jednej strony pomiędzy prawami bogacza a godziwością jego używania, a z drugiej znowu strony między prawami robotnika, a jego żądzą posiadania i używania, tak, iż każdy z łatwością palcem może wskazać, gdzie się jedno kończy, a drugie zaczyna, każdy może odróżnić, co jest przykazaniem Boga, i co przyrodzonem prawem człowieka, co jest przekroczeniem i nadużyciem jednego lub drugiego. Dlatego też »encyklika ta«, jak się wyraża książe Alojzy Liechtenstein, jeden z najwybitniejszych nowoczesnych socyologów, »jest dokumentem, jaki historycy naszych czasów powinni położyć jako napis przed nowym okresem nowoczesnych dziejów. Ona bowiem wskazuje już naprzód drogę, na której kwestya socyalna rozwijać się będzie, podaje nietylko najlepszy, ale także jedynie możliwy sposób jej rozwiązania. W wielkich zarysach, nie gubiąc się w drobnostkach, jedynie to co najważniejsze podnosząc, wydobywa na wierzch samo jądro socyalnej kwestyi, wskazuje na błędy, jakich mamy unikać, i podaje środki zaradcze, jakich używać nam należy«. Wszystkim, którzy pragną nowoczesny ruch robotniczy opanować i na dobre tory go sprowadzić, podaje właściwe dyrektywy, podsuwa liczne myśli i plany, a zarazem motywuje je i do ich wykonania gorąco zachęca. A co w niej może najważniejszą jest rzeczą, przypomina i wypowiada władzom i rządom, że ich jest powinnością zająć się gorliwie dzisiejszą kwestyą socyalną, zaopiekować się robotnikami, i właśnie to jego otwarte słowo do przedstawicieli władzy stanowi istotę papieskiego socyalizmu, za to jego otwarte słowo należy mu się słusznie owa honorowa nazwa »socyalny Papież«.

Ojciec święty, Leon XIII. poszedł jeszcze dalej w swojej działalności jako papież socyalny. Wskazał bowiem wyraźnie cały zakres socyalnej działalności, jaka zgadza się zupełnie z zasadami chrześcijańskiej moralności, przypomniał całemu światu chrześcijańskie zasady życia społecznego, jakie wszędzie między ludźmi sumiennie zachowane być powinny. Jako dbały ojciec duchowny o dobro nietylko wszystkich katolików, ale także i wszystkich ludzi, zachęcił po ojcowsku uczonych tak z pośród duchowieństwa, jak i z pomiędzy świeckich, do gorliwej i intenzywnej pracy na polu socyalnem, słowem gorącem, od serca zagrzał ich i zapalił, ażeby swoją naukę i wiedzę, swoje siły, swój czas, a nawet swoje materyalne zasoby i majątki socyalnej potrzebie poświęcić zechcieli. Ludzi, którzy poznawszy już ducha czasu pracowali dotychczas z poświęceniem na tem polu, pochwalał publicznie i działalność ich dodatnią odznaczał i wynagradzał. Arcybiskupa Manninga, sławnego socyologa angielskiego, obdarzył kardynalską purpurą; głośnego znowu socyologa szwajcarskiego Dra Decurtins odszczególnił w niezwykły sposób, napisał bowiem do niego list publiczny, w którym między innemi dzisiejszą socyalną działalność Kościoła porównał z jego cichą, powolną, ale bogatą w błogie skutki kulturalną pracą pierwszych wieków chrześcijańskich. Jak wtenczas Kościół rozwiązał kajdany starożytnego pogańskiego niewolnictwa i za pośrednictwem chrześcijańskiej miłości spełnił swoje dziejowe zadanie, jakiego jąć się bały największe i najszlachetniejsze dusze starożytnych wieków, podobnie i w dzisiejszej dobie Kościół ten przy pomocy tej samej chrześcijańskiej miłości zdoła uwolnić ludzkość z żelaznych niewolniczych pęt socyalnej potrzeby, jakie nałożył na nią brudny materyalizm i samolubny kapitalizm. Przy każdem zetknięciu się z przedstawicielami duchowieństwa przypominał w dosadnych słowach, że w dzisiejszych czasach jest świętą powinnością kleru pójść osobiście między lud, nieść osobiście w szerokie szeregi ludu ogień chrześcijańskiej miłości, osobiście poznać ciężką potrzebę i twardą dolę pracujących robotników i osobiście spieszyć im z ratunkiem i skuteczną pomocą. Przy każdem znowu spotkaniu się z robotnikami lub ich przedstawicielami zaznaczał dobitnie, że Kościół pragnie rozwiązać socyalną kwestyę w duchu chrześcijańskiej sprawiedliwości i miłości, gdyż w tym tylko duchu ostatecznie i pomyślnie załatwić ją można.

I każdy przyzna, że wielką prawdę zawiera wspólny list pasterski całego Episkopatu naszej monarchii, ogłoszony przy sposobności 60-letniego jubileuszu kapłańskiego naszego Ojca świętego Leona XIII., kiedy między innemi to wypowiada zdanie: »Słowa Jubilata starca nie przebrzmiały bez korzyści; wszędzie odbiły się donośnem echem, i całe tysiące błogosławią dzisiaj Ojca świętego, jako Pośrednika pokoju w owej ciężkiej walce społecznej obecnych czasów«. Przyszłość zaś wykaże jeszcze dokładniej, że Jego encyklika *Rerum novarum* dała początek nowej erze w historyi rozwoju kwestyi socyalnej.

Każdy przeto kapłan katolicki, który w dzisiejszych czasach pragnie rozwinąć swoją dodatnią działalność duszpasterską, powinien tę encyklikę socyalną dobrze znać, gruntownie ją przestudyować, wszystkie główne jej momenta często w pamięci odświeżać i na niej oprzeć całą swoją pracę socyalną. Bo dopiero wtenczas nie będziemy już więcej rozprawiać o socyalnej kwestyi ogólnikowo tylko, wtenczas nie bę-

dziemy więcej oglądać się na wszystkie strony za jakimś planem i programem, ale wytkniemy sobie pewien stały kierunek naszej działalności, a zaraz następnie podążymy w nim z tem hasłem: *in nomine Domini*. *Ks. Wł. Gryziecki.*

Kronika Kościelna.

Nowy nuncyusz papieski w Monachium Mgr. Józef Macchi. — Jego zasługi położone na stanowisku delegata apostolskiego dla Peru, Ekwadoru i Boliwii, a później nuncyusza w Brazylii. — Następca jego w Brazylii Mgr. Juliusz Tonti. — Stan katolicyzmu w Brazylii. — Sprawa reformy konkordatu Hiszpanii ze Stolicą Apostolską. — Kłamliwa nota ministeryum Combesa. — Exkleryk Combes drży przed ruchem katolickim we Francyi. — Majątki kongregacyi zakonnej Sióstr od św. Ducha w St. Brieue. — Liberałowie francuscy i ich wilczy apetyt. — Majątki fundacyi żydowskich we Francyi. — Odpowiedź na pytanie: jaką jest sprawiedliwość masonów, żydów i liberałów? — Słówko o niepożądanych opiekunach katolicyzmu. — II. Kongres katolickich Gesellen-Vereinow węgierskich w Budapeszcie. — Pierwsza Msza św. na Spitzbergen. — Wikaryat apostolski w Norwegii.

Po posunięciu się Mgra Benedykta Lorenzelli'ego na posadę nuncyusza apostolskiego w Paryżu, a wskutek śmierci Mgra Franciszka Tarnassi'ego, desygnowanego na nuncyaturę w Monachium, Bawarya była przez dłuższy czas pozbawioną przedstawiciela Stolicy Apostolskiej i wszystkie sprawy tego rodzaju spoczywały w ręku audytora nuncyatury apostolskiej monachijskiej. Ojciec św., troskliwy o dobro Kościoła bawarskiego, zaradzając temu brakowi, posterunek ten wcale trudny zwłaszcza od czasów Lutra, powierzył obecnie wypróbowanemu w cięższych jeszcze walkach żołnierzowi i wodzowi — Mgrowi Józefowi Macchi'emu. I w rzeczy samej w różnych bojach i na różnych walczył on polach. — Jako młody kapłan i profesor teologii w rodzinnem swem mieście Palestrynie, czynny brał on udział w życiu Związków katolickich i niespożyte położył zasługi na kongresach katolików włoskich. Ta energiczna i pełna taktu praca zwróciła oczy władz kościelnych na młodego kapłana, a kardynał biskup Palestryny, Antonin de Luca i obecny dziekan św. Kollegium kardynalskiego, zamianował w roku 1880 ks Macchi'ego, 35 lat liczącego, wikaryuszem generalnym w swej dyecezyi z równoczesnem przyozdobieniem go przez Stolicę Apostolską tytułem biskupim Gadary. W 9 lat później powołała go wola Leona XIII. na nader ciężkie stanowisko delegata apostolskiego dla Peru, Ekwadoru i Boliwii, a 3. kwietnia 1889 prekonizowanym został Mgr. Macchi arcybiskupem tytularnym w Amasea. Przebywał on tedy w stolicy Ekwadoru w Quito przez 18. miesięcy i jego to działalności i polityce zawdzięczać należy polepszenie stosunków tej rzeczypospolitej do Stolicy Apostolskiej, które po zamordowaniu Garcii Moreno zupełnie prawie zerwane zostały i jemu to przypisał Leon XIII. słusznie zasługę w sprawie zawarcia konkordatu. Na czas pobytu Macchi'ego w Quito przypadają dzieła i rozprawy przezeń wydane: »O powadze Ojca św. wobec praw indo-peruańskich«, »O posłach papieskich«, »O zakonach religijnych w krajach południowo-amerykańskich«, a rozprawy te świadczące o nader głębokiej znajomości rzeczy wywarły bardzo korzystne wrażenie w najwyższych sferach kościelnych. Jego też zasługą było załatwienie pokojowe sporu granicznego pomiędzy Ekwadorem i Boliwią z jednej, a Peru z drugiej strony. Bezgranicznego męstwa złożył dowody Mgr. Macchi w czasie rewolucyi, wywołanej przez Don Mikołaja de Pierola w Peru roku 1894 i jego staraniem ukonstytuowano wówczas w Limie komisyę, zwaną »Comissao permanente«, złożoną z 5 członków ciała dyplomatycznego, która zajęła się głównie losami cudzoziemców w nawiedzonej wojną domową rzeczypospolitej peruwiańskiej. I w układach z rządem powstańczym o przywrócenie porządku w kraju nie brakło Mgra Macchi'ego, z narażeniem życia własnego potrafił on skłonić rząd do ustępstw, czego skutkiem było ustanowienie nowego rządu pod prowizorycznym prezydentem Emanuelem Candomos. Wdzięczni Peruwiańczycy z tego powodu słali liczne deputacye do delegata apostolskiego z podziękowaniami, miasto Arequipa specyalnie *ad hoc* kazało wybić medale i jeden z tych złoty przysłało w podarunku Mgrowi Macchi'emu, a Lima bardzo cenny krzyż, brylantami wysadzany. Tego samego roku 1894 powołało go zaufanie Ojca św. do Chile, gdzie od r. 1878 ustały wszelkie stosunki ze Stolicą Apostolską, a i tu Mgr. Macchi spełnił w bardzo krótkim czasie jak najpomyślniej swe zadanie; tak że już 1897 r. Ojciec św. dzielnego dyplomatę zamianował internuncyuszem w Brazylii i arcybiskupem tytularnym Tessaloniki, dając tem samem wyraz Swego najwyższego zadowolenia i czci dla Mgra Macchi'ego. Nowa rezydencya jego w Petropolis stała się jak gdyby Mekką dla katolików Brazylii, a każdy bez różnicy stanu i godności dążył do internuncyusza ze sprawami czy publicznej czy prywatnej natury i wracał wysławiając i popularność i dobroć i mądrość Mgra Macchi'ego. To spowodowało Leona XIII. do odznaczenia go godnością nuncyusza z początkiem roku przeszłego, to zaważyło także i teraz, gdy oglądano się za osobistością, którąby odpowiedziała zadaniu swemu na stanowisku nuncyusza w Monachium, gdzie rząd przez regenta protegowany, mając większość katolicką w sejmie po swojej stronie, woli kokietować z liberałami!..

Następcą Mgra Macchi'ego w Brazylii został mianowany dotychczasowy delegat apostolski dla Domingo, Haiti i Venezueli, a zarazem arcybiskup w Puerto Principe na Haiti Mgr. Juliusz Tonti, prekonizowany obecnie arcybiskupem tytularnym Ancyry. W wieku Mgra Macchi'ego, od pierwszych lat swego kapłaństwa zajęty w służbie dyplomatycznej, znakomitą przebył szkołę jako audytor nuncyatury portugalskiej w Lisbonie pod kierownictwem ówczesnych nuncyuszów Mgra Serafina Vannutelli'ego i Mgra Dominika Jacobini'ego. Spodziewać się zatem można, że ten nowomianowany nuncyusz będzie umiał i w Brazylii zachować w całości tradycye swego poprzednika i tężsame zjednać sobie sympatye, a potrzeba tam tego bardzo, bo stan Kościoła katolickiego w tej republice od chwili wypędzenia Don Pedra II. na ustawiczne narażonej zamieszki polityczne nie zbyt wygląda świetnie. Brazylia licząca ludności 16,932.949, według najnowszego spisu ma ledwo 150.000 niekatolików, jest podzielona na dwie archidyecezye Bahia i Rio de Janeiro czyli St. Sabastiano. Pierwsza z nich składa się z dyecezyi: Bahia z 2,092.858 katolikami, 229 kapłanami świeckimi, 33 zakonnymi i 450 zakonnicami; Allagoas z 511.440 wiernymi, 32 kapłanami świeckimi, 2 zakonnymi; Amazonas z 350.000 w., 19 k. św., 13 zak. i 30 zakonnicami; Belem de Para z 480.000 w., 47 k. św., 11 zak. i 120 zakonnicami; Fortaleza z 771.120 w., 106 k. św., 5 zak. i 30 zakonnicami; Goyaz z 311.572 w., 39 k. św., 38 zak. i 20 zakonnicami; S. Luiz de Maranhao z 690.667 w., 61 k. św. i 13 zak.; Olinda z 1,028.541 w., 88 k. św. i 22 zak. i Parahyba z 724.572 w., 82 k. św. i 1 zak. W całej tej prowincyi kościelnej na 6,960.770 wiernych istnieje zaledwie 712 parafii, 1954 kościołów i kaplic, 703 kapłanów świeckich, 138 zakonnych, 5 seminaryów większych, 6 małych, 650 zakonnic i 186 szkół parafialnych. Archidyecezya St. Sebastiano obejmuje dyecezye: Sao Sebastiao z 1,000.000 w., 120 k. św., 16 zak. i 250 zakonnicami; Corityba z 495.538 w., 58 k. św., 30 zak. i 70 zakonnicami; Cujaba z 92.559 w., 12 k. św. i 9 zak.; Diamantina z 1,500.000 w., 99 k. św., 2 zak. i 8 zakonnicami; Marianna z 2,000.000 w., 545 k. św. i 40 zak. i 140 zakonnicami; Nictheroy z 1,000.300 w., 89 k. św., 46 zak. i 70 zakonnicami; S. Paulo z 1,800.000 w., 270 k. św., 158 zak. i 592 zakonnicami; S. Pedro z 1,200.000 w., 105 k. św., 106 zak. i 300 zakonnicami; Espirito Santo z 133.782 w., 17 k. św., 12 zak. i 3 zakonnicami; Puoso Alegre z 600.000 w., 49 k. św. i 2 zak. Ta więc prowincya kościelna liczy 9,822.179 wiernych, 1364 kapłanów świeckich, 421 zakonnych,

1433 zakonnic, 948 parafii, 3173 kościołów i kaplic, 7 seminaryów większych, 11 małych i 338 szkół parafialnych. — Oto obraz na podstawie najdokładniejszej statystyki — obraz w całej pełni smutny i trwogą o te biedne dusze przejmujący, gdy się zeń przychodzi do przekonania, że wliczając i świeckie i zakonne duchowieństwo, wypada po 6.500 dusz na jednego kapłana, a dodać potrzeba i to jeszcze, że Brazylia rozciąga się na 8,337.218 km. kwadratowych. Ma tedy nuncyusz wraz z miejscowym episkopatem zadanie nielada do spełnienia!!

Wracając z dalekiej exkursyi po południowej Ameryce trafiamy na Hiszpanię.. Toczą się tam mianowicie pomiędzy rządem a Watykanem rokowania w sprawie niektórych zmian w konkordacie. »Politische Korrespondenz«, mająca zwyczajnie bardzo dobre wiadomości, pisze w połowie sierpnia, b. r., że polityczne koła w Hiszpanii oczekują z niecierpliwością wyjaśnień co do stanu owych układów; a dość długo przeciągające się trwanie obecnych nieporozumień między rządem a Stolicą Apostolską wywołuje coraz większy niesmak i niezadowolenie u ludności. W niemałej kolizyi znajdzie się rząd, jeśli w chwili zwołania kortezów nie będzie w stanie przedłożyć jakichś pozytywnych rezultatów owych rokowań. Naród więc hiszpański domaga się stanowczo rychłego załatwienia tej sprawy i wzywa nadzwyczajnego posła przy Stolicy Apostolskiej p. Aleksandra Pidala y Mona, aby wyszedłszy ze swej wygodnej rezydencyi w Palazzo di Spagna w Rzymie rozpoczął przecie coś działać i sprawę z powodu feryi letnich w kongregacyi i sekretaryacie stanu od czerwca zalegającą przyspieszyć zechciał. Jest zatem nadzieja, że wkrótce nadejdzie odpowiedź kardynała Rampolli, o ile Watykan na propozycyę rządu hiszpańskiego się zgodzi, a i nuncyusz w Madrycie rezydujący Mgr. Arystydes Rinaldini, potrzebne do tego otrzyma instrukcye, o czem i ciekawi dowiedzą się czytelnicy...

We Francyi p. Combes dalej wojuje!... A w walce swej tak dalece się zagalopował, że obecnie aż do kłamstwa się ucieka, aby jako tako przed publiczną oczyścić się opinią i wyjść z kabały, w którą go socyaliści i masoni wepchnęli. Nota ministeryalna puszcza w świat pogłoskę, jakoby cały ruch skierowany przeciwko edyktowi o zamykaniu szkół i wypędzaniu zakonów nie był katolickim tylko, ale głównie rojalistycznym. — Wprawdzie p. Combes i jego towarzysze wiedzą z góry i są o tem w głębi duszy (jeśli naturalnie w istnienie jej wierzą) najmocniej przekonani, że to nie zgadza się z prawdą i z istotnym stanem rzeczy, jednakowoż w kłamstwie szukają ratunku, aby wyjść cało z afery, którą sobie sami zgotowali!... Wprawdzie książę Orleański rzeczywiście głos przy tej sposobności zabrał, i wykazując nieznośny stan w dzisiejszej republice francuskiej (co mu chyba każdy trzeźwo patrzący i nie liżący łapy masonów, a la Combes przyzna), wezwał uczciwych francuzów do zrzucenia z siebie jarzma masońskiego, a od lat 32 coraz bardziej przygniatającego naród, ale głos ten zabrał dopiero wtedy, gdy katolicy w uczuciach swych najświętszych podrażnieni, o wolność się upominać zaczęli i przeciwko gwałtom rządowym, gwałtem odpowiadali! Krótkowidzące ministeryum »wywłoki« Combesa tryumfuje jeszcze teraz, że rozporządza w parlamencie większością 160 głosów, ale tryumf jego może być przedwczesnym. Boć i wpośród liberałów francuskich może znajdzie się wielu takich, u których uczucie sprawiedliwości i wolności nie zamarło zupełnie, a wtedy smutno będzie p. Combesowi... I liberałowie ci, obawiając się, aby dziś rozbudzeni katolicy nie zaczęli przy przyszłych wyborach czynić obrachunku z nimi, zatęsknią może za Waldeckem-Rousseau, który rozumiał lepiej swoją godność i umiał tak pokierować przez siebie rozpoczętym kulturkampfem, że ani katolików zbytnio nie podrażnił, i ze snu oziębłości nie obudził, ani nie wywołał oburzenia wśród uczciwych wolnodumców, jak to obecnie uczynił p. Combes!... I jeszcze czegoś więcej dopatrzeć się można w owej kłamliwej nocie ministeryalnej... Oto obawy przed ruchem katolickim!.. I stąd to Combes twierdzi, że rojaliści, a nie katolicy ów opór przeciwko ustawie o kongregacyach wywołali. Sądzi on bowiem w swym masońskim rozumie, że odwróciwszy opinię publiczną od ruchu katolickiego, a zwróciwszy ją przeciwko ruchowi rojalistycznemu, prędzej i łatwiej poradzi sobie z Orleanami i Napoleonami, aniżeli z katolikami... Na razie zatem wypada katolikom francuskim trzymać się zdala od agitacyj antirepublikańskich i nie łączyć się z pretendentami lub nacyonalistami, ale organizować partyę katolicko ludową, stojącą na zasadzie wolności, sprawiedliwości i dobra ludu, a partya ta dopiero kiedyś będzie mogła — znalazłszy odpowiedniego wodza — postarać się o zmianę formy rządu, doświadczywszy dosadnie do czego doprowadza rząd republikański, gdy hołota tego rodzaju jak Combesy et tutti quanti, ster rządu w ręce swe pochwycał... Dla lepszej ilustracyi rządów masońsko-żydowskich we Francyi, jeszcze jedno.. Liberalne dzienniki francuskie ogłaszają artykuł podpisany przez jakiegoś Yvesa Guijota (Yves, to imię bardzo podobne do Icka; czyżby to miało znowu dowodzić zwyczajnego jak u nas tak i we Francyi sojuszu liberałów z Izraelem?.. — w którym tenże Yves, czy Icek, podaje daty tyczące się majątków posiadanych przez Córki od św. Ducha w St. Brieue. Zgromadzenie to zakonne 13. listopada 1810 autoryzowane, ma rzekomo posiadać pod własną firmą dobra ziemskie, wynoszące 260 hektarów i 93 arów, wartości 1,893.000 fr., a dzierżawa tychże wynosi 67.836 fr. rocznie. Oprócz tego mają jeszcze dobra zahipotekowane na inne osoby świeckie; obszar tychże dóbr wynosi 56 hektarów i 57 arów wartości 1,958.000 fr., a dzierżawa daje 88.060 fr. rocznie.

Przytaczając te cyfry katolicka »La Gazette de France« dodaje od siebie słuszną uwagę, że za tych 150.000 fr. uzyskanych przez zakonice z dzierżawy, żaden rząd na świecie nie byłby w stanie utrzymać ani połowy owych szkół, szpitali i przeróżnych zakładów, które Siostry z St. Brieue nietylko utrzymują, ale rokrocznie jeszcze i rozszerzają i ulepszają. A po tej uwadze, dziennik ten pisze dalej: »żydowska szkoła normalna w Paryżu posiada majątku 4 miliony fr., kasa pomocy przy tej szkole utrzymywana 3 miliony fr. »Alliance israelite universelle« na wychowanie biednych dzieci fundusz 3 miliony fr., fundacya barona Hirscha dla Paryża 6 milionów fr., żydowski dom przytułku w Londynie 3. miliony fr., żydowski zakład w Montreal 600.000 fr., instytut dla żydowskiej młodzieży w Nowym Jorku 3 mil. fr., fundacya Hirscha dla żydowskich szkół w Galicyi 5 mil. fr., fundusz za utrzymanie tychże szkół 6 mil. fr., komitet paryski dla udzielania pożyczek i jałmużn dla żydów 5. mil. fr., filantropijne towarzystwo tamże 1 mil. fr., żydowskie Zjednoczenie kolonizacyjne 10 mil. fr., żydowska szkoła w Jerozolimie 3 mil. fr.; fundacya Arona Hirscha, z której w przeważnej części tylko żydzi korzystają 16½ mil. fr.« Czemuż więc rząd francuski tylko w stronę kongregacyi katolickich zazdrosnem spogląda okiem i majątki ich na sposób socyalistów »martwą ręką« nazywa? Wolno żydom na żydowskie cele majątki swoje zapisywać, czyliż nie wolno katolikom na katolickie? Wściekał się przed paru miesiącami »Naprzód« z gniewu na samo wspomnienie, że ludzie na świętopietrze pieniądze składają; o! może być pewną redakcya »Naprzodu« lub »Kuryera lwowskiego«, lub innych tego rodzaju dzienników, że prawdziwi katolicy jej o zdanie pod tym względem pytać nie będą i chyba ani do tych redakcyi, ani do czytelników pism tego rodzaju z prośbą o świętopietrze się nie zgłoszą, ale jeśli wolno »Naprzodom« na cele agitacyjne składki urządzać, jeśli wolno »Naprzodom« i »Kuryerom« i »Reformom« na jakieś rzekomo patryotyczne instytucye kolektować, to niechże te same redakcye będą łaskawe tę samą miarkę sprawiedliwości i do innych zastosować, a katolików ze swej wcale niepożądanej wypuścić opieki!..

Pod przewodnictwem biskupa z Stuhlweissenburga dra Juliusza Varosy odbyto w dniach 26. — 28. sierpnia b. r. w Budapeszcie II. kongres katolickich Gesellen-Vereinów węgierskich. Mgr. Varosy przedstawiwszy szczegółowo błogą

działalność tych instytucyi ks. Kolpinga w różnych krajach za dzisiejszych czasów, wzywał do wytrwałej pracy i solidarności wszystkich rękodzielników celem odparcia ataków na Kościół i religię, przypuszczanych przez otwartych oraz skrytych wrogów Chrystusa. Profesor z Pięciokościołów ks. Viray, omawiał zadanie religijne Gesellen-Vereinów; Dr. Emanuel Pokorny mówił o pracach tychże na polu oświaty; Jezuita O. Ernest Botha o potrzebie zaprowadzania sodalicyi maryańskich wśród członków tegoż Związku, a prezes Gesellen-Vereinu z Szabadki Michał Kersch o organizacyi emigracyi rękodzielników i rzemieślników. Przyjęto wniosek sekretarza księcia prymasa węgierskiego, ks. Andora Gyorgy'ego, aby wszystkie węgierskie Gesellen-Vereiny przystąpiły do krajowego związku katolickich klubów i stowarzyszeń we Węgrzech, przez co niepomiernie wzmocnione zostaną siły katolickiej organizacyi w kraju. — Wysłaniem adresu z wyrazami hołdu dla Ojca św. i uchwałą, aby w r. 1906 postawiono pomnik w Peszcie dla ojca Gesellen-Vereinów węgierskich członka zakonu Pijarów ks. Adolfa Szaboky'ego i wreszcie wybraniem delegatów na mające się odbyć w jesieni b. r. w Moguncyi Zebranie prezesów Gesellen-Vereinów, zakończono kongres, który zzydziałym Węgrom z powodu obawy i trosk o całość ich semickiej skóry od dłuższego czasu spać spokojnie nie pozwalał.

W dniu 15. sierpnia b. r. a więc w uroczystość Wniebowzięcia N. M. P. przypłynął parowiec Oihaana z 46. pasażerami do wybrzeży wyspy Spitzbergen na północnem morzu lodowatem. Wśród podróżnych było 3 kapłanów bawarskich; a najstarszy z nich ks. Szymon Schmid, dziekan i proboszcz z Tutzing o godz. 1. w nocy odprawił pierwszą od początku ery chrześciańskiej Mszę św. na tej poza 80° północnej szerokości położonej wyspie. Opowiadają ci podróżni w »Kath. Kirchenztg.« że Msza ta wśród lodów odprawiana przy blasku zorzy północnej miała w sobie coś tak dziwnie wspaniałego i bardzo uroczystego, że scena ta każdemu z nich, a nawet i obecnym tam protestantom utkwić musi na zawsze w pamięci!... Zimne lody północy ogrzać po raz pierwszy gorącem miłości Syna Bożego, który przyszedł rozpalić ogień na ziemi, oto myśl w czyn zmieniona — a oto rodzi w sercu ufność, że i dla nich po tej jutrzence dzień zaświta zbawienia!!...

Spitzbergen, na którym obecnie niemasz ani jednego katolika należy do terytoryum apostolskiego wikaryatu Norwegii, na czele którego stoi od roku 1887 Mgr. Jan Fallize tyt. biskup Eluzy. W wikaryacie tym według urzędowej statystyki z końcem roku 1875 było 460 katolików obrz. łać. a 49 obrz. gr. kat.; liczba ta wzrastać poczęła coraz bardziej tak, że już r. 1892 Leon XIII. przemienił dawną prefekturę apostolską na wikaryat, a spis ludności z 3. grudnia 1900 wykazał 1969 kat. obrz. łać. i 95 obrz. gr. kat.! wśród których pracuje 22 kapłanów przy 11 kościołach i 5 kaplicach. Dawniej od r. 1032 istniała tam prowincya kościelna z siedzibą w Drontheim, a Jan Sigurt był pierwszym Norwegii biskupem; reformacya zawleczona tutaj z Danii położyła r. 1537 kres katolicyzmowi, tak że dopiero r. 1855. Pius IX. osobną prefekturę dla nader małej garstki katolików mógł utworzyć. Prawda, że i dzisiejszy stan tej misyi wobec 2,239.880 mieszkańców Norwegii za świetny uważać nie można, w każdym jednak razie postępy widoczne, a 13 katolickich szkół 9 szpitali i 2 instytuty utrzymywane przez zakonice potrafią dalej w kierunku tego postępu pracować jeszcze skuteczniej.

X. X.

Poszukiwania archeologiczne w XIX. wieku.

(Ciąg dalszy).

Gdy poszukiwania Schliemanna doprowadziły do tak pięknych odkryć, poruszyły się wszystkie umysły, jakby świeżem tchem starej Hellady owiane, i zatapiając się w łono tej ziemi wyławiać zaczęto pamiątki rozsiane wszędzie, gdzie stopa Greka stanęła Jakby do apelu zgłosili się Niemcy, Francuzi, Amerykanie, Anglicy, wreszcie sami Grecy. Ci ostatni zbudzeni z wiekowego letargu, w który ich turecka niewola pogrążyła, z odzyskaniem wolności w wieku 19. uczuli w sobie siłę godną wielkiej przeszłości kraju, który los dał im zamieszkać. Pragnienie życia u nich prawie wybuchowe, jak gdyby chcieli powetować długie chwile przymusowego snu. Obok tego pietyzm dla czasów dawnych ogromny: cześć dla języka staro greckiego ma niemal charakter kultu. Przypominamy sobie wszyscy, co za zaburzenia przed paru miesiącami wywołał przekład biblii na język grecki, mimo że dokonany na życzenie królowej. Ta sama cześć u nich dla plastycznych pamiątek po dawnych Grekach. Nigdy nie zapomnę chwili, jak przed sławnym przedsionkiem karyatyd Erechtejonu na Akropolis jakiś Grek z klasy może robotniczej dosłyszawszy w rozmowie sobie obcej nazwisko lorda Elgina, który jedną z kor zabrał do British Museum, wykrzyknął z oburzeniem: »Anglik ją skradł!« a w tym okrzyku streściła się cała nienawiść dla tego, który targnął się na jego świętość narodową. Zrozumiałą więc rzeczą, że i sami Grecy, o ile ich ciężkie materyalne warunki pozwalają, stare pamiątki wydostają z ukrycia wieków, chronią je przed zniszczeniem, i mimo że wszystkich dopuszczają do tej wspólnej pracy, wywozu dzieł sztuki prawami zabronili. Z ich tolerancyi korzystają też wszyscy, którzy mogą. W samych Atenach, powstały instytuty: niemiecki, francuski, amerykański, a i niedawno założony instytut austryacki utrzymuje tam stale 2 sekretarzy. Te stacye naukowe przedsiębiorą wykopaliska na różnych punktach Grecyi, tudzież przeprowadzają na miejscu studya nad znalezionymi zabytkami. Owoce podjętych prac obfite. Zbadano topografię samych Aten, ustalono punkta historycznie ważne, odczyszczono ich pomniki z obcych naleciałości, nagromadzono mnóstwo materyału pomnikowego i epigraficznego pierwszorzędnej wartości. Jakże imponująco wzbija się dziś stara Akropolis, serce i duma Ateńczyka, jaśniejąca pięknemi ruinami wspaniałych niegdyś świątyń, w obliczu których mógł z pagórka Aresa św. Paweł zawołać do zgromadzonych Ateńczyków: »ἄνδρες Ἀθηναῖοι, κατὰ πάντα ὡς δεισιδαιμονεστέρους ὑμᾶς θεωρῶ, jakże was widzę pobożnymi!« (A. A. 16. 22). Dziś wiemy ze śladów odkrytych, gdzie i jakie świątynie stały. Wiemy, jak tu było przed najazdem Persów, jak po ich pogromie. Nasypy równanego pod nowe budowle terenu skryły i dzieła sztuki i garncarskie przedmioty, aby przez wykopaliska dni naszych oświetlić czasy Pizystrata, którego mądra działalność i troska o podniesienie dobrobytu i sztuki dzięki nowym badaniom w właściwem ukazuje się świetle. Akropolis jest księgą otwartą dla wieku 5-tego, dla wieku Peryklesa. Nad temi z arcydzieł, które geniusz heleński najświetniejszej epoki stworzył, srożyła się nielitościwie burza wieków, pastwiła się barbarzyńsko ręka ludzka. A jednak, choć niema dziś fidyaszowskiej Ateny w złocie i kości słoniowej, widzimy z fundamentów, gdzie stała w półmroku dwupiętrowych kolumn nawy, jak wyglądała wiemy z muzealnych statuetek Varvakion i Lenormant i z gemmy Aspasiosa. Niema rzeźb naczółków Partenonu, ale i z roz-

rzuconych daleko od pierwotnego miejsca figur tudzież ze znaków, jakie w polach szczytowych zostały, odtwarza je kombinacya uczonych; niema w całości ni metop ni fryzu panatenajskiego, który obiegał cellę świątyni, ale i to, co pozostało na miejscu od strony zachodniej, daje podniosłe wyobrażenie o wspaniałości tej wstęgi opasującej świątynię, daje pojęcie o wielkim duchu pobożności, która przejmowała Greka czcią ku »dziewiczej bogini«. Dziwna ta religia Greków. To nie religia Rzymian — Rzymianin czcił bóstwo, bo się go bał, Grek czci je dlatego, że jest bóstwem. A choć wiemy, czem są te bogi, że to »aurum et argentum, opera manuum hominum« (Ps. 113), to jednak piękny to rys Greka, który co ma najpiękniejszego, oddaje na uczczenie bóstwa. Tym duchem owiane całe plateaux Akropolis, nim tchną stoki skalistej góry z świętemi grotami, o nim mówią rozsiadłe u jej podnóża świątynie Asklepiosa i Higiei z zakładem leczniczym, jaki najlepiej znany z wykopalisk w Epidauros, a dalej świątynie Dionysosa, ku którego czci dawano przedstawienia dramatyczne w opartym o Akropolis teatrze. Z Akropolis, które było pierwotnie właściwem πόλις, czego ślady aż do epoki mykeńskiej wstecz zostały, posunięto się do zbadania miasta, które pod nią się rozpostarło. Znaleziono miejsca starych siedzib, stwierdzono jak się miasto rozszerzało, jak założyło ἀγορά, jakie zdobiły z czasem tę ἀγορά budowle publiczne, — w ślad za dalszym miasta rozwojem po przez miejsce, gdzie potąd stojący łuk głosi: »dotąd miasto Tezeusa, a stąd dalej Hadryana« objęto dzielnicę tego cesarza z stojącemi na miejscu kolumnami Olympionu. Trudno tu wspominać, ile w tych badaniach rozwiązało się pytań, ile poruszyło nowych kwestyi (Lenaion, Enneakrunos, Kallirroeai. Czas nagli, a tu trzeba choć przelotnem rzucić okiem na miejsca, które każdego Greka, gdziekolwiekby on był, świętym przejmowały dreszczem, bo w tych cichych drgnieniach duszy tkwi tajemnica wszystkiego, co on stworzył. Najbliższe Aten, bo przez ἱερὰ ὁδός z nią połączone Eleusis, siedziba tajemniczych misteryów, w rozkosznem położeniu nadmorskiem, przez wykopaliska rządu greckiego zostało bliżej poznane. Z zachowanych ruin rozpoznać się da plan wznoszących się tu niegdyś zabudowań, z których najwięcej ciekawości nęcić może telesterion czyli świątynia, gdzie wtajemniczeni przypatrywali się w okolu amfiteatralnem świętym cerimoniom. Tłok tu był wielki, zwłaszcza kiedy fantazyjny gmach religii ludowej pod niwelującymi wpływami sofistów i filozofów kruszyć się zaczął. Tu znajdowano głębsze pojmowanie świata zazmysłowego. Cześć miejsca była wielka, bogato też je przyozdabiano, o czem i dziś świadczyć może prócz innych znalezionych dzieł sławny relief przedstawiający Triptolemosa, którego Demeter i Kora wysyłają, by rozniósł po świecie siew zboża i uprawę roli. Szerszym był wpływ Delf, choć nie porównywałbym go z wpływem Watykanu, jak to u nas zrobiono. Po expropriacyi i przeniesieniu stąd wioski Kastri, która się na starożytnych Delfach zabudowała, odkopali Francuzi cały okrąg Apolina. Z całą dokładnością śledzić można w śród licznych anatemów i skarbców różnych szczepów wijącą się w górę świętą drogę ku świątyni z witającym niegdyś przybysza u progu znaczącym napisem: γνῶθι σαυτόν, gdzie w adyton z ust Pityi chwytano słowa mądrości wieszczej Apolina. Natura dzika kotliny utworzonej przez wyskoki Parnassu musiała wstrząsać wyobraźnią i działać nastrojowo na umysły szukające tu pociechy, rady lub wskazówki w działaniu. Bóg tu królujący był bogiem natchnienia, sztuk, światła, muzyki, bogiem harmonii a więc pierwiestku, który wypełnia istotę Greka. Marzeniem też jego było przyozdabiać to miejsce. Spodziewany tu plon w dzieła sztuki nie zawiódł, a mimo że cała ta zdobycz dotąd nie opracowana, dowiaduje się świat naukowy z takiego bronzu jak Auriga, z anatemów Daochosa, że Delfami staną Francuzi do rywalizacyi z Niemcami w Olimpii.

By tam przejść, potrącimy o Istmos i Korynt, gdzie wykopaliska Amerykanów przekonały, że zburzenie tej handlowej potęgi przez Mumiusa nie było doszczętne, że powtórny jej rozkwit nagły i miękkość, którą wytykał tak ostro św. Paweł, zawdzięczało miasto szczęśliwemu położeniu, dziś co do rozciągłości, upiększenia i szczegółów miejsc topograficznych dającemu się określić.

Olympia odkopana i opracowana. Co widział turysta 2-go w. po Chr. na własne oczy, to dziś za jego opisem przy pomocy ruin i znalezionych przedmiotów możemy w wyobraźni wiernie odtworzyć. Cały święty gaj »altis« świątyniami, ołtarzami, wotywnymi posągami i mnóstwem pomników zasiewa to miejsce, które dla wszystkich Greków było areną chluby i ambicyi. Obfite napisy głoszą, jaką mieli oni cześć dla Zeusa Olympijskiego i tego świętego miejsca. Z dzieł architektury wysuwa się na pierwszy plan świątynia tego boga, mieszcząca niegdyś arcydzieło Fidyasza, niestety znane dziś tylko z monet elijskich — ciekawa jest świątynia Hery, jako najstarsza z zachowanych świątyń na ziemi greckiej. Z plastyki wybijają się rzeźby tympanonów świątyni Zeusa, oraz perła sztuki greckiej, Hermes Praxitelesa, w oryginale, który dopiero daje odczuć to ciepłe dotknięcie ręki artysty, gdy się pamięta, że starożytny rzeźbiarz robił nie z modelu, ale jak Donatello lub Michał Anioł odrazu w materyale. Te dzieła pozostawiono na miejscu w osobnem muzeum. Co znaczy widzieć je na miejsce pod tem samem niebem i w tem samem świetle, w jakiem je odczuwała dusza Greka, zrozumie ten, kto zdaje sobie sprawę, dlaczego Ticyana czy Paolo Veronese poznajemy naprawdę w Wenecyi, dlaczego rozumiemy najlepiej Rafaela w stanzach i loggiach, Michała Anioła w kaplicy Syxtyńskiej. Prawda — te dzieła pędzla, tamte dłuta, ale i tam uwzględnić się musi efekt świetlny marmuru, oraz rzecz dziś już pewną, polichromię.

Grecya prócz kontynentu zajmowała wyspy, które jakby pomostem były między stałym lądem a starszą ojczyzną duchową, M. Azyą. Zwróciły się i tu badania, wszędzie gdzie tylko poruszono ziemię, przypomniało się życie, które tu niegdyś tętniło. Na Eginie dokopał się Furtwängler dalszych figur naczołków świątyni, których konieczność z kompozycyi Eginetów wprzód wykazał. Świątynia ta, uchodząca dotąd za świątynię Ateny, jest według znalezionego napisu świątynią Afai — ważne odkrycie, równe odkryciu epigraficznemu stwierdzającemu przynależność świątyni na Sunion Posejdonowi. Herzog na Keos, Richardson na Paros doszli w poszukiwaniach do zamierzonych rezultatów. Zdobycze Hillera von Gärtringen na Terze pojawiają się już w opracowaniu. Po tem, co dało Knossos i Faistos

spodziewać się można, że Kreta dużo w sobie kryje niespodzianek. Co do znaczenia małoazyatyckich zabytków najważniejsze będą wykopaliska Pergamon, w którem odsłoniła się epoka helenistyczna w drugiem obok Aleksandryi centrum życia umysłowego po Aleksandrze W. Gromadziło się tu wszystko, co stworzyły dawne czasy, a rozwijająca się w nowym kierunku sztuka nie idzie na usługi bogów i ojczyzny jak za czasów klasycznej twórczości Helenów, ale służy celom jednostki stojącej u steru. Z powstałych tu pomników, co ząb czasu najważniejszego oszczędził, to będzie sławny ołtarz Zeusa, do którego nawet upatrują aluzyę w Apokalipsie. Zewnętrzną ścianę muru zdobił sławny dziś fryz, przedstawiający walkę bogów z gigantami, dziś ustawiony w osobnem Muzeum w Berlinie razem z przedmiotami znalezionymi w Magnezyi nad Meandrem i Priene. Z poznaniem sztuki pergameńskiej zdobyto nową fazę w rozwoju sztuki greckiej a zarazem związek z znanemi już z muzeów włoskich rzeźbami Gallów. (C. d. n.).

Z Towarzystwa wzajemnej pomocy Kapłanów.

Posiedzenie Wydziału centralnego odbędzie się w piątek dnia 26. września b. r. o godzinie 5. popoł. w biurze Towarzystwa przy ul. Skarbkowskiej l. 5. Zgromadzenie Delegatów Towarzystwa odbędzie się w drugiej połowie października b. r., dzień i program zgromadzenia uchwali Wydział centr., ogłosi w *Gazecie kościelnej* i roześle zaproszenia do Delegatów.

Od Wydziału centr. Towarzystwa wzaj. pom. Kapłanów
ul. Skarbkowska l. 5.

X. Dr. A. Jougan, wiceprezes. *X. J. Boczar*, sekretarz.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Rekolekcye dla kapłanów rozpoczną się w roku bieżącym w seminaryum duchownem we Lwowie pod przewodnictwem P. O. Bernarda Łubieńskiego, Redemptorysty, w poniedziałek d. 22. września wieczorem i zakończą się wspólną Komunią św. dnia 26. września rano. Kapłani pragnący brać udział w tych św. ćwiczeniach duchowych zechcą wcześnie zgłosić się do Rektoratu Seminaryum duchownego.

Przypomina się P. T. Duchowieństwu Archidyecezyi lwowskiej, że Katechizmy Małe, przeznaczone dla szkół ludowych, nabywać można tylko w Konsystorzu Metropolitalnym, nie zaś w innych Konsystorzach.

Dyecezya tarnowska.

Przeniesieni: ks. Jan Dulian z Kolbuszowy do katedry w Tarnowie, ks. Jan Hołda z Radgoszczy do Góry-ropczyckiej, ks. Jan Jowicki z Góry-ropczyckiej do Radgoszczy, ks. Jakób Oleksy z Starego Sącza do Niedźwiedzia, ks. Marceli Górzański z Niedźwiedzia do Starego Sącza, ks. Ludwik Mazur z Jakóbkowic do Wadowic górnych.

Dyecezya przemyska ob. gr. kat.

Prezenty otrzymali: Steciw Leon na Beńkową wisznię, Wesołowski Ant. na Maćkowice i Bowanko Ant. na Dobrzany.

Kanoniczną instytucyę na Żdynię otrzymał ks. Sorokiewicz Jan, a do kanon. inst. wezwani księża: Dawidowicz Em. na Tarłaków, Popiel Wł. na Arłamowską Wolę i Hyczko A. na Szandrowiec.

W propozycyę na Lubienie dek. jaworowskiego przyjęci księża: Makar Grzegorz, Kuźmak Michał, Nehrebecki Jul., Sinkiewicz Aleks. i Hojdysz Włodz.

Administracye w Wulkach mazow. otrzymał ks. Tustanowski Longin, a wikaryat w Rawie ruskiej otrzymał ks. Horodyński D.

Uwolniony od konkursowego egzaminu ks. Konstantynowicz E.

Od Redakcyi.

W dzisiejszym numerze umieszczamy ostatni z szeregu artykułów pod tytułem »Duchowieństwo a socyalna kwestya«. Jak z kilku nadesłanych nam korespondencyi wnioskujemy, poruszona sprawa zajęła żywo umysły i niejeden z P. T. współbraci pragnąłby posiadać całość owych artykułów w wygodniejszej książkowej formie. Dlatego zarządziliśmy osobny ich przedruk książkowy z dodatkiem socyalnej Encykliki *„Rerum novarum“*. Ponieważ zaś liczba egzemplarzy jest stosunkowo nie wielka, rezerwujemy je dlatego w pierwszej linii dla tych P. T. współbraci, którzy prędzej zgłoszą się po nie do Redakcyi. Spodziewany dochód przeznaczył autor na budowę kościołów i kaplic.

Równocześnie przyobiecujemy socyalną kwestyę dalej w naszej Gazecie omawiać.

Są do nabycia i P. T. Współbraciom-Kapłanom polecają się:

1) *Meditationes* desumptae ex Evangeliis et Epistolis totius anni do medytacyi również jak i do nauk materyał bardzo użyteczny. 4 tomy oprawne 10 kor.
2) *Katechizm parafialny* dla wygody Kapłanów i pożytku wiernych, dzieci jak i dorosłych opr. 3 kor.
3) *Monita pro Confessariis* opr 2 kor.
4) *Nauka Chrześcijańska*, zbiór zwięzłych, treściwych nauk katechetycznych. 3 tomy razem opr. 5 kor.
5) *Śpiewnik kościelny* A. Mioduszewskiego z wszystkimi dodatkami opr. 8 kor.
6) *Książeczka misyjna* do nabożeństwa i nauki chrześcijańskiej dla dzieci i starszych po 70 h. i 1 kor.
7) *Nieszpory łacińskie i polskie* 16 hal. 100 egz. 14. kor.
8) *Życie Najśw. Panny M.* op. 1 kor.
9) *Miesiąc Październik* poświęcony św. Aniołom opr. 1 kor.
10) *Lourdes* wiadomość o Zjawieniach N. Panny, cudownej wodzie i Nowenna opr. 1 kor.
11) *Książka do nabożeństwa* zawierająca modlitwy z odpustami po 1 kor. 60 h. 2 i 3 kor.
12) *Śpiewniczek szkolny* mniejszy i większy po 60 h. i 1 kor.

Tudzież inne poprzednio ogłaszane dziełka. Także erga stip.

Zgłoszenia przyjmuje:

X. Józef Sokołowicz,
misyonarz. Kraków, Kleparz 19

---

100 koron

zapłaci Dr. Antoni Pierzchała, nadinspektor podatków w krajowej Dyrekcyi Skarbu za wyszukanie metryki chrztu **Erazma Truszkowskiego** ur. około 1787 lub 1788 i metryki ślubu tegoż z **Anielą Gromnicką** z Dzieduszyckich w r. 1818 lub 1819. (Każda po 50 kor.)

FABRYKA SWIEC WOSKOWYCH

EDMUNDA MIKESKI

w Krakowie, ulica Sławkowska l. 25.

poleca swój własny wyrób świec woskowych (Paschały) gładkich i ozdobnych, z bukietami i wyzłacanych, oraz stoczków białych i kolorowych.

Na żądanie posyła się cenniki bezpłatnie.

Skład świec stearynowych po cenach bardzo przystępnych.

Unterthemenauerska fabryka wyrobów glinianych

Jana Księcia LIECHTENSTEINA

w Unterthemenau koło Lundenburga, poleca

płyty zendrówkowe i mozaikowe, znane z najlepszej jakości, o rocznej produkcyi 10 milionów płyt; **rury kamionkowe i cegłę zendrówkę, rury drenowe, dachówkę falcowaną**, glazurowane i nieglazurowane **płyty ścienne, cegłę okładzinową** (Verblendziegel) **i dachówki**

Illustrowane cenniki darmo i opłatnie. — Ilość robotników 700.

JULIAN KRUCZKOWSKI

artysta malarz

Lwów — ulica Batorego l. 26.

przyjmuje malowanie kościołów, kaplic etc. w każdym stylu w technice monumentalnej, za skromnem wynagrodzeniem.

Pierwsza krajowa koncesyonowana katolicka FABRYKA MEDALIKÓW

„EMANUEL od ŚW. JÓZEFA"

Kraków, ul. św. Krzyża l. 13.

Posiada wielki zapas gotowych medalików i krzyżyków własnego wyrobu z wizerunkami Świętych z polskimi napisami.

Również posiada własnej kompozycyi i nakładu **Obrazki symboliczne.**

WINCENTY KUCZABIŃSKI

SKŁAD I WYDAWNICTWO

książek do nabożeństwa i przedmiotów treści religijnej

Lwów — ul. Kopernika l. 2.

Już ma świeży transport najnowszych **mszałów rzymskich** z najnowszemi dodatkami patronów, oraz **brewiarze** w rozmaitych formatach i oprawach po bardzo niskich cenach.

Wincenty Kuczabiński, Lwów, ul. Kopernika 2.

Najładniejszy wybór

Kielichów, Puszek

J. WYPASEK

we Lwowie
ul. Krakowska 5.

poleca Wielebnemu Duchowieństwu swoją odznaczoną medalami srebrnemi

Pracownię brązowniczą

i skład wszelkich przedmiotów i przyborów kościelnych własnego wyrobu

ze złota, srebra, chińskiego srebra (alpaka), bronzu itd. wykonanych trwale, gustownie, po cenach najsumienniejszych.

Monstrancyi, Relikwiarzy

Pająków, Lamp



Handel założony w roku 1789.

Ernest Krickl i Schweiger

c. k. Nadworni dostawcy

materyi jedwabnych i kościelnych

Skład w Wiedniu I. Kohlmarkt 2.

Polecają liturgiczne i stylowe ubiory do mszy św., dalmatyki, kapy, baldachimy, chorągwie, towalnie, stuły, monstrancye, kielichy, cyboria, lampy, świeczniki, lustra kadzielnice, obrazy do ołtarzy i drogi krzyżowej, groby itd. Aparaty kościelne wykonane jak najstaranniej i po jak najniższych **cenach fabrycznych**. — Najnowszy, bogato illustrowany katalog główny rozsyłamy na żądanie darmo i opłatnie.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Jan Chęciński.

Z drukarni katolickiej w zabudow. OO. Bernardynów.